№ 307-a Cena 3 kop. VIII.

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka**.

WYDANIE PORANNE

Piątek, dnia 15 Grudnia 1905 r.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA mieści się przy ul. **Zachodniej № 37** przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACYA otwartą jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwartą jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. **3**, *wieczorowy kop.* **3**.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50: miesięcznie kopiejek 50. Za odnoszenie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8 Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadesłane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwycz. 7 k. Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń **G. Ungra i L. i E. Metzl i Ska**, w Pabianicach, Księgarnia **Ed. Keila**.

Rękopisów nadesłanych redakcya nie zwraca. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracya **wypłacać nie będzie**.

Adres telegraficzny **„Łódź Goniec“**.

Telefon 253. Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103,

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchódzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38 d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**. **Przychodzą do Łodzi:** h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08, **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9,17, 2.58, **6.35**.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska **10.10**. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 6.20.

Uwaga. Godziny wydrukowane grubym drukiem oznaczają czas od **6** wieczór do **6** rano.

Pamiętnik.

Piątek, 15 Grudnia 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: Waleryana M.

Astronomiczny: Wschód sł. 8.07, zachód 3.44 długość dnia godz. 7.37.

Co będzie?

—?—

W Warszawie mamy tajny stan wojenny, u nas—„ukrytą ochronę wzmocnioną“, a tu i tam jawne nadużycia i gwałty, wołające o pomstę do nieba.

Z dnia na dzień każdy dzień, każda niemal chwila miast uspokojenia nieci coraz większy niepokój, coraz większą trwogę. Nie trwożymy się bynajmniej o przyszłość: ta bowiem zawsze będzie świetnem zwycięztwem Prawdy i Sprawiedliwości, ale trwoży nas droga, która do celu ma nas prowadzić.

Zestawiając wydarzenia i fakta dni ostatnich, musimy się zgodzić na to, że znów stugłowa hydra-reakcya, która zdawała się już wić w przedśmiertnych konwulsyach, zaczyna dział ć. Aresztowania w Petersburgu, masowe wydalenie urzędników pocztowo-telegraficznych, etc. etc. świadczą wymownie, iż reakcya nie wątpi w swe siły. Nie przerażają jej nawet bunty wojsk, powtarzające się codziennie w rozmaitych punktach państwa. Ufna w siłę bagnetów i nahajek, probuje ona jeszcze raz zawrócić z drogi, po której zmuszono ją kroczyć wbrew jej woli i dotychczasowym nawyknieniom bez „progonow i wierstowych“.

Wiemy też do czego zdolna jest ona; wiemy to z przykładów, których daleko szukać nie potrzebujemy: uprzytomnijmy sobie dzień 23 czerwca, ten straszny piątek, gdy życie ludzkie było jak bańka mydlana, a krew lała się po ulicach potokami.

Zna też doskonale siłę reakcyi Związek związków i Rada delegatów robotników w Petersburgu, które ujęły w swe ręce kierownictwo rewolucyi. Obie te instytucye, przygotowując się do ostatniej walki przy pomocy strajku powszechnego, chcąc tem pewniejsze i szybsze odnieść zwycięztwo, odłożyły chwilę decydującą jeszcze na czas jakiś. Do chwili tej prowadzona będzie praca nad uświadomieniem tych mas, które do dziś były narzędziem w ręku biurokracyi. Jeśli praca ta uda się, o czem wątpić niepodobna, w takim razie zwycięztwo nie będzie zbyt drogo kosztowało. Gdyby jednak miało być inaczej, tedy możemy być świadkami takich scen, wobec których zbledną dotychczasowe rzezie i mordy.

Ta droga nas trwoży..

Wiktor Monsiorski.

KRONIKA.

Z DALSZYCH STRON.

△ Jeszcze deputacya.

W „Now. Wremia“ czytamy:

„Do Petersburga przybyła deputacya z Rusi Chełmskiej, aby prosić o obronę dla ludu ruskiego, mieszkającego w 10-ciu powiatach gubernii lubelskiej i siedleckiej. Deputacya przywiozła petycyę, opatrzoną 50,000 podpisów chełmskich małorusów, proszących o przyłączenie ich od wieków rosyjskich powiatów, t. zw. Rusi Chełmskiej do kraju Południowo-Zachodniego.

Na czele deputacyi, złożonej z włościan, duchownych, nauczycieli i mniszek, znajduje się biskup chełmski Eulogjusz“.

△ Echa śmierci gen. Sacharowa

Do Petersburga powrócili towarzysze zabitego w Saratowie gen. Sacharowa, pułkownik Frejman i adjutant zmarłego, Sukowkin. Opisują oni w ten sposób ostatnie chwile zabitego. Około g. 1 po południu generał zajmował się w gabinecie gubernatora sprawami bieżącemi. Woźny oznajmił, że z generałem chce się widzieć jakaś dama przybyła z gubernii Penzeńskiej. Po chwilce weszła kobieta czarno ubrana, w wieku lat około 30 i siadła naprzeciwko gen. Sacharowa i podając się za właścicielkę ziemską, prosiła o pomoc przeciwko pogromowi jej majątku. Potem wręczyła ona prośbę, którą generał zaczął odczytywać. Wtedy nieznajoma wydobywszy rewolwer Brauninga dała 4 wystrzały. Generał Sacharow wyszedł jeszcze o własnych siłach do sąsiedniego pokoju, lecz tam stracił przytomność i wkrótce wyzionął ducha. Pierwsza kula zadrasnęła serce, druga—płuco, trzecia zmiażdżyła kość ręki, a czwarta ugrzęzła w tylnej części korpusu. Wezwany lekarz wyjął kule, na których dostrzeżono nacięcia w postaci krzyża. Nieznajomą aresztowano na miejscu i rozbrojono. Gdy odbierano od niej rewolwer, nieznajoma ostrzegła, że rewolwer jest jeszcze nabity. Przy odprowadzaniu do więzienia, nieznajoma wołała: „już teraz nie będzie męczył włościan“.

△ Z twierdzy petropawłowskiej.

Syn otieczestwa donosi, że w d. 9 b. m. gdy przewieziono pod silnym konwojem do twierdzy Petropawłowskiej aresztowanego prezesa rady delegatów robotniczych Chrustalewa, twierdzę oraz znajdujący się obok arsenał doprowadzono do zupełnej gotowości bojowej. u wrot arsenału ustawiono armaty, bramy twierdzy zamknięto, wzmocnionostraże, na dziedzińcu arsenału rozlokowano pół roty żołnierzy i t. d.

△ Panika w Rydze.

W „Słowie“ petersburskiem czytamy: „Ryga objęta paniką. Łotysze opanowali władzę, zawiązał się rząd tajemny, który wydaje swoje rozkazy. Niektóre osoby, które się rządowi temu nie podobają, nikną bez śladu. Chodzić po ulicach niebezpiecznie,

zwłaszcza oficerom, którzy mogą się pokazywać tylko w ubraniu cywilnem. Miasto wygląda jak wymarłe. Ciszę grobową ulic niekiedy przerywa tylko odgłos przechodzącego patrola. Przybył do Rygi okręt szwedzki i zabrał wszystkich poddanych szwedzkich. Nastrój mieszkańców przygnębiony.

„Słowo" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że gubernie nadbałtyckie będą połączone w jedno generał-gubernatorstwo, a generał-gubernatorem będzie mianowany p. Sołłohub.

„Praw. Wiestnik" ogłasza Ukaz Najwyższy, nakazujący utworzenie generał-gubernatorstwa nadbałtyckiego, do którego wejdą gubernie: liflandzka, kurlandzka i estlandzka.

KRAJOWA:

+ Strejk policyi.
Wczoraj rano stójkowi cyrkułu I-go w Warszawie zebrawszy się na podwórzu cyrkułu i w kancelaryi, wybrali kilku z pośród siebie delegatów, którzy zwrócili się do komisarza z następującem oświadczeniem:

„Ponieważ dowiedzieliśmy się, że pan zamierza usunąć ze służby kilku naszych towarzyszy, oświadczamy swoje niezadowolenie z tego i nie przystąpimy do służby, dopóki pan nie zapewni, że towarzysze nie zostaną usunięci".

Po przemówieniu komisarza i po dłuższej naradzie policyanci postanowili strejku zaniechać i około godz 1 po południu udali się na posterunki uliczne.

Podczas obrad, cyrkułu strzegł silny oddział pułku petersburskiego gwardyi.

MIEJSCOWA.

= Związek nauczycieli ludowych.
Związek nauczycieli ludowych gub. Piotrkowskiej został założony w Łodzi w d. 10 b. m. Wybrano komisyę złożoną z siedmiu osób, której polecono natychmiastowe zorganizowanie nauczycielstwa ludowego całej gub. Piotrkowskiej w oddziały powiatowe.

Walne zebranie członków związku z Łodzi, Zgierza, oraz całego powiatu Łódzkiego odbędzie się w przyszły wtorek (19 b. m.) o godz. 11 rano w lokalu „Lutni" Piotrkowska 108.

= Z przemysłu.
Wielka firma manufakturna S. Pechowicz i Syn, posiadająca hurtowe składy bławatne w Kijowie i Romnach ucierpiała bardzo w skutek ostatnich pogromów antiżydowskich w tych miastach, a znajdując się obecnie w trudnościach płatniczych postanowiła zaproponować wzięcie całego interesu w administracyę.

Passywa firmy powyższej wynoszą przeszło miljon rubli, z których $^1/_2$ należy się fabrykantom łódzkim.

= Z izby sądowej.
W dniu wczorajszym w sali sesyonalnej magistratu izba sądowa warszawska pod przewodnictwem prezesa Kraszennikowa przy współudziale sędziów gminnych Zawadzkiego i Lechelta i wójta gminy Bałuty, Zimmera, rozpatrywała sprawę Józefa Stolarczyka. Michała Szyszaka, Stanisława Kasica, Antoniego Szumińskiego. Stefana Kleinschmidta i Leona Lewandowskiego, oddanych pod sąd z II części 102 art. now. kod. karnego, jako oskarżonych o należenie do tajnej organizacyi Polskiej partyi socyalistycznej.

Obronę za oskarżonemi wnosili: za Stolarczykiem—adw. prz. Maternicki, za Szyszakiem—adw. prz. Mogilnicki, za Kasicem — adw. prz. Stożkowski, za Szumińskim—adw. przysięgły Filipkowski, za Kleinschmidtem — adw. prz. Krukowski i za Lewandowskim — adw. pr. Piotr Kon.

O godzinie 11 wieczorem, przy drzwiach otwartych, sąd ogłosił wyrok, mocą którego Stolarczyka, Szyszaka, Kleinschmidta i Lewandowskiego jako winnych z art. 126 II cz. now. kodeksu karnego, skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na Syberyi zaś Kasica i Szumińskiego uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

Wyrok w ostatecznej formie i sposób zażalenia na wyrok powyższy ogłoszone będą w d. 28 b. m.

Izba sądowa warszawska, która od czasu reformy sądowej po raz pierwszy zjechała do Łodzi na kadencyę, w dniu jutrzejszym w dalszym ciągu rozpatrywać będzie sprawy polityczne, lecz już w sali zjazdu sędziów pokoju przy ul. Mikołajewskiej.

Teatr, muzyka i sztuka.

* Zapowiedziana na wczoraj w teatrze „Victoria" premiera sztuki Heyermansa p t. „Ora et labora" odłożoną została do dnia jutrzejszego.

Wczoraj w teatrze „Victoria" widowiska nie było.

A wy milczycie...

P. Tadeusz Strzembosz słusznie się zwraca do sądowników, pisząc co następuje:

Naród domaga się sądów polskich, a wy milczycie—sędziowie i sądownicy rosyjscy w kraju naszym!

Gdy w całem państwie rozgorzał ruch wolnościowy, gdy po długoletniej tłumionej walce ludu o prawa człowieka ogłoszony został akt prawodawczy, zwiastujący swobodę sumienia i słowa; gdy wszystko, co szlachetniejsze w ojczyźnie waszej i naszej nawołuje do najszybszego urzeczywistnienia obiecanych swobód, wy, przedstawiciele sprawiedliwości w kraju naszym dotychczas milczycie.

Musicie przyznać, ze tam, gdzie wolność ma panować—wymiar sprawiedliwości powinien się odbywać w języku miejscowym i przez obywateli miejscowego społeczeństwa.

Nie zaprzeczycie mi panowie sędziowie i sądownicy rosyjscy, że przychodzicie tu bez znajomości miejscowego języka, miejscowego prawa i obyczajów i w tej nieświadomości pozostawaliście przez cały czas bytności w kraju naszym.

Nie zaprzeczycie mi panowie sędziowie śledczy że przy gromadzeniu materjału dowodowego w sprawach karnych badacie świadków, którzy bardzo często nie rozumieją zadawanych im pytań, nie rozumieją treści spisywanych przez was protokułów i że często wy nie rozumiecie udzielanych wam zeznań.

Nie zaprzeczycie mi panowie sędziowie, a w szczególności sędziowie pokoju, że wydając wyroki nierozumiecie często wyjaśnień stron i że one nie rozumieją waszych zapytań.

Nie zaprzeczycie mi również, że na wyjaśnienia stron dawane w języku polskim, oświadczaliście nieraz „tu jest sąd rosyjski —po polsku mówić nie wolno". Myśmy takie głosy słyszeli i ze zgrozą widzieliśmy, że segregujecie sprawiedliwość na polską i rosyjską.

Społeczeństwo nasze uznawało was za lepszych przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego w kraju naszym i dla tego może oczekiwać od was głosu sprawiedliwości.

Prawda, przed kilku laty i wy świętowaliście jubileusz wprowadzenia u nas języka rosyjskiego do sądownictwa: prawda; wzywaliście i nas Polaków, urągając uczuciom

---

1)

DZIESIĘĆ DNI NA PAWIAKU.

(Garść uwag i spostrzeżeń).

—××—

Na Pawiak dostałem się drogą zupełnie naturalną, mianowicie przy pomocy:

1) Manifestu z dnia 30 października na temat najsolenniejszych obiecanek konstytucyjnych,

2) Manifestu z dnia 4 listopada (tegoż roku Pańskiego) na temat najprawdziwszego wprowadzenia konstytucyjnej Polski w stan wojenny, i

3) najrealniejszego aktu gwałtu i przemocy ze strony policyi.

Oporu przy aresztowaniu mojej osoby nie stawiałem, a to dla trzech powodów:

1) po mojej stronie byłem ja i mój poczciwy rewolwer, prócz tego kilkadziesiąt tysięcy nie wojska, lecz broszur i jednodniówek; zaś po „czarnej" stronie byli: pan komisarz, pan pomocnik pana komisarza, jeden pan rewirowy i drugi pan rewirowy, sześciu panów stójkusów i 16 żołnierzy z karabinami. Ci ostatni, niestety, nie pochodzili z armii mandżurskich, ani z Sewastopola, ani nawet z Kronsztadtu. Na nich więc nie bardzo mogłem liczyć.

2) Skoro policya miała czelność i odwagę zgwałcić zasadniczą treść Najwyższego Manifestu, to nie widziałem racyi, dlaczego nie miała by dopuścić się gwałtu i nad moją osóbką. Myślałem sobie: „Czas traci. czas płaci, a Fortunalli Rewolucya—kołem się toczą; gwałt, przemoc i bezprawie idąc z Góry ku Dołowi, pójdzie potem z Dołu ku Wyżynom. tąż samą drogą... Zaiste, nie zna litości Nemezys historyczna..."

3) Na Pawiaku z ramienia skompromitowanego już po tysiąckroć rządu nikczemnie-biurokratycznego—siedzą (na oddziale „sekretnym") tylko najporządniejsi i najzacniejsi ludzie, którym ci, co ich aresztują. nie godni są nawet stóp całować! W takiem więc towarzystwie zgodzi się siedzieć, chociażby o chłodzie i głodzie, nie tylko człowiek partyjny, lecz nawet najmdlejszy „burżuj"—i filister.

Nie było zatem przyczyny, by upierać się zbytnio przy wolności i swobodzie, skoro z nich faktycznie nawet na „wolnej stopie" korzystać nie można, i nie będzie można póty, póki stary ustrój biurokratyczny nie będzie zwalony przez zwycięzką Rewolucyę!

Wsiadłem więc do karety, wcale grunwnie zbudowanej, a tak wielkiej, że z powodzeniem zmieścić by się w niej mogło z 40 największych czynowników, generalnych łapowników i innych obywateli „kulturtraegerów" upadłego rządu rosyjskiego.

Pobyt mój na Pawiaku w charakterze przestępcy politycznego, „państwowego", — wypadł z ogromną dla mnie korzyścią.

Przedewszystkiem przekonałem się, jak istotnie przewrotnym jest i ohydnym cały ten system rządzenia, do którego pogrzebu gotowimy się wszyscy.

Bo, proszę, raczcie uwzględnić: manifesty—nic, konstytucya—nic, zjazdy, petycye, delegacye—nic, bomby—i te nawet nic nie pomogły, by przeciętnemu obywatelowi zapewnić choć trochę praw i wolności, a tymczasem **więzienie**—było, dla mnie przynajmniej, istnym rajem na punkcie absolutnej **swobody, wolności i niezależności!**

Faktycznie: robiłem co chciałem, nie byłem krępowany ani miejscem, ani czasem, ani czynownikami, ani przepisami, które bezkarnie a śmiało naruszać, i przekraczać — uczyło mnie samo więzienne „naczalstwo"!

Dopiero tu zrozumiałem, że my wszyscy okrutnie krzywdzimy ten nasz niewinny i poczciwy rząd: wszak on tylko dobra naszego pragnie, chce nam właśnie najidealniejszą wolność zapewnić, i w tym celu pcha dziesiątki. setki i tysiące niewinnych ludzi za kraty więzienne...

Jeden tylko czynił błąd—nie do przebaczenia: że nas tam siłą wloką, zamiast dać przykład dobry i samym się ulokować w tych norach więziennych... Każdy niemal czynownik, zwłaszcza z tych „emigrantów", nam na djabła chyba nasłanych,—ma na duszy i sumieniu ciężkie grzechy, a na złodziejskich łapach—naszą krew..

„Lecz przyjdzie kiedyś dzień zapłaty!..."

Henryk Fraenkel.

(D. c. n.)

ludzkim, do tej uroczystości, sądząc, że jako niewolnicy, przyjdziemy dziękować za odebrane nam prawa, za usunięcie Polaków od urzędów w sądownictwie, za usunięcie języka naszego ojczystego z przybytków Temidy. Prawda, wyście od nas i tego wymagali!

Dzisiejsza jednak chwila jest tak uroczysta—poczucie wolności porusza wszystkich kto nie jest niewolnikiem, a więc sądzę, że i wy się odezwiecie, uznając słuszność naszych żądań. Czyżby troska o chleb powszedni zamykała wam usta?

Wasza przecież ojczyzna potrzebuje waszej pracy. Idźcie tam, — gdzieście ujrzeli światło dzienne, gdzie was łączą wspomnienia młodości, gdzie mieszka wasza rodzina, gdzie ogół mówi waszym językiem—tam teren waszej pracy, na gruncie rodzinnym stanowisk dla was nie zabraknie!

Dacie możność powrotu do kraju tej wielkiej rzeszy polskiej sądowników, która w pogoni za kawałkiem chleba musiała przyjąć zaofiarowane im posady w waszej ojczyźnie, a która z radością powróci do kraju. Wy będziecie pracowali dla swoich i my dla swoich!

Już znalazły się szlachetne głosy waszych rodaków, tutaj zamieszkałych, które uznały słuszność żądań narodu polskiego. Już profesorowie politechniki i uniwersytetu uznali konieczność polonizacyi polskich uczelni wyższych i przyznali się, że nie nasz kraj powinien być miejscem ich obywatelskiej i profesorskiej działalności.

Już młodzież rosyjska wyższych zakładów naukowych uznała i wypowiedziała nam i wam, że w polskim kraju winny być szkoły polskie.

To samo powiedziały dzieci wasze, gdy w czasie pochodów ludowych po Krakowskiem Przedmieściu w dniu 1 Listopada powiewały chustkami z otwartych okien I-go gimnazium i zgodnie wołały „ze skonfiskowanego gmachu wołamy: niech żyje sprawa polska, niech żyje naród polski!!"

Już wyrazili protest przeciw dotychczasowemu systemowi dla nas polaków krzywdzącemu i przedstawiciele innych zawodów, jak naprzykład kolejarze, a wy, przedstawiciele sprawiedliwości milczycie! A od was głos protestu powinien wyjść pierwszy.

Wypowiedzcie się więc słowem i czynem, czy nie uznajecie, że gdy ogłoszona została wolność sumienia i słowa, sprawiedliwość w kraju polskim powinna być wymierzana przez obywateli-polaków i w ich rodzinnym języku.

Czyżbyście wszyscy byli zwolennikami ideałów p. Proskurjakowa?

Od wiecu nauczycieli.

—?—

Obecni na wiecu nauczycielskim, odbytym w d. 10 b. m. (w niedzielę), otrzymali od kolegów—ewangielików list, w którym ci użalają się na niedokładne i niezgodnę z prawdą sprawozdanie,podpisanę literami K. K. a umieszczone w № 272 „Rozwoju". W sprawozdaniu pomienionem nasi koledzy-ewangielicy upatrują dla siebie wielką krzywdę, gdyż przedstawiono ich jako wrogów unarodowienia szkoły, co jest niezgodne z rzeczywistością. Podzielając w zupełności pretensyę naszych kolegów, zebrani postanowili prosić Redakcyę o sprostowanie powyższego sprawozdania w duchu solidarności kolegów-ewangielików z innymi kolegami, a następnie zebrani wyrażają zdziwienie, dla czego p. K. pomimo iż był kategorycznie proszony przez ogół zebranych, by zechciał wstrzymać się ze sprawozdaniem do powrotu delegatów ze zjazdu w Warszawie, nie tylko żądania tego nie uwzględnił, lecz nadto popełnił niedyskrecyę, wymieniając nazwiska zabierających głos w sprawach, mających czysto poufny, koleżeński, decydujący charakter.

Treść listu, o którym wyżej, jest następująca:

„Do Sz. Członków
Wiecu Nauczycielskiego
miasta Łodzi.

Podpisani mają zaszczyt niniejszem Sz. Członkom wiecu nauczycielskiego, mającego się zebrać w Łodzi 10 b. m., donieść, że chętnie by się jako ewangielicy — polacy z wiecem solidaryzowali i nad unarodowieniem szkoły ludowej naradzali, gdyby nie korespondencya w „Rozwoju" (№ 272), w której korespondent podpisany literą K. wyrządził im wielką krzywdę w opinii publicznej, przedstawiając ich jako wrogów unarodowienia szkoły i przypisując im w wzmiankowanym artykule rozmaite zdania i orzeczenia o tej sprawie, których w rzeczywistości nie wypowiedzieli. W ogóle podpisani zaznaczają z wielkim żalem, że artykuł pomieniony stać się może powodem szkodliwego rozdwojenia między pracownikami na niwie szkolnej, w chwili historycznej, w której zgoda i jedność wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy wyznania, w tak wysokim stopniu są pożądane.

Przeto prosimy uprzejmie Sz. Wiec o wystosowanie do Redakcyi „Rozwoju"odpowiedniej odezwy w celu sprostowania niedokładnej i po części fałszywej korespondencyi p. K."

Upoważnieni przez uczestników wiecu koleżeńskiego.

Następują podpisy.

Ruina Rosyi.

—?—

W „Rusi" znajdujemy poniższy artykuł M. Fridmana o ruinie Rosyi.

Rosya rujnuje się... upada dobrobyt kraju. Byliśmy zawsze biedni, lecz teraz grozi nam nawet nędza.

Gospodarstwo państwowe jest w przededniu bankructwa. Zwykłe źródło dopływu pieniędzy—pożyczki, zamknęło się. Renta spada nie przerwanie pod wpływem wypadków. Przeciętny kurs renty 4% w Londynie w grudniu r. 1903 wynosił 100—98, w r. 1904—92½, po upadku Portu Artura—90, po dniu 9 stycznia—87½, po Mukdenie—87, po Cuszimie—87½, potem w chwili oczekiwania pokoju—91, po buncie „Ks. Potiemkina"—86, po zawarciu, pokoju bez kontrybucyi—95. Rząd odetchnął swobodniej, a hr. Witte prawie już przygotował sobie olbrzymią pożyczkę. Lecz wybuchł strajk październikowy i przedstawiciele banków zagranicznych powrócili do domów. Wypadki biegły: rewolucya rosła, przybierając coraz groźniejsze formy; równolegle do tego upadała wiara w zdolność płatniczą rządu i kraju i renta spadała; w dniu 3 grudnia zniżyła się ona na 78, a potem na 74. Czy to już kres spadku, czy też doczekamy się kursu 50%. Żaden prorok na to nie odpowie.

„Wpływy do skarbu idą powoli i pójdą jeszcze wolniej i gorzej. Od r. 1906 zmniejszą się dochody z opłat wykupowych o połowę, t. j. o około 45 mil. rub. Strajki kolejowe i pocztowo-telegraficzny przyniosą ogromne straty. Dalej coraz głośniej rozlega się hasło—nie płacenia podatków. Wreszcie wycieńczona i zrujnowana ludność jest w ogóle złym płatnikiem.

„Skąd więc rząd weźmie pieniądze. Czy zacznie forsownie drukować papiery, czy też naruszy fundusz wymienny w złocie. Tak, czy inaczej, obieg złoty będzie mniej trwały.

„A jeśli do usilnego popytu na złoto dołączy się wycofywanie wkładów z kas oszczędnościowych, co już się zaczęło, to zawieszenie wymiany papierów na złoto stanie się nieuniknionem. A zatem pójdzie spadek rubla. Tak tedy bankructwo w tej, lub innej formie (kursu przymusowego, zdewaluowanego rubla, zawieszenia wypłat), nastąpi nieuniknienie, o ile nie zmieni się położenie polityczne i nie minie rewolucya. Upadek waluty złotej wstrząśnie całem życiem gospodarczem kraju, zrujnuje szerokie koła przemysłowo-handlowe, a podrożenien cen produktów przy tej samej nominalnej płacy dotknie boleśnie robotników.

„Kraj rujnuje się i przez te klęski, które bezpośrednio odbijają się na gospodarstwie. Strajk poczt i telegrafów przeciął nerw życia ekonomicznego. Niedawny strajk kolejowy silnie dotknął gospodarczą działalność. Atmosfera strajków robotniczych uniemożebnia wszelką pracę wytwórczą. Kapitał chowa się i wynosi za granicę.

„Kraj przeżywa jakieś „exodus" kapitałów; przenoszenie pieniędzy za granicę przybiera charakter epidemiczny. Dawniej tak skrzętnie przyciągano kapitały zagraniczne, a teraz wysyłają je z powrotem do ojczyzny. Za nimi idą też i pieniądze rosyjskie i ich posiadacze. Bankructwa idą po bankructwach.

„A to doprowadzi do olbrzymiego braku pracy, głodu i nędzy w miastach.

„Wieś znosiła i znosi głód. I ją chcą za karę za rozruchy pozbawić pomocy środków społecznych. Na to wieś może odpowiedzieć rozbojem, pożarami i zniszczeniem majątków. A gdy włościanie zburzą wszystko na wsi, z głodu rzucą się do miast i tam zniszczą to, co jeszcze ocalało od ruiny.

„I stanie się to koniecznie, o ile podstępny bankrut, państwo, będzie w dalszym ciągu prowadziło tę samą politykę co do tychczas, o ile zechce utrzymać kraj w stadyum długiej, chronicznej rewolucyi i zrujnować naród.".

Działalność Sacharowa.

—s—

Gazeta „Naczało" podaje następującą korespondencyę o „uśmierzaniu" włościan we wsi Chowanszczyna.

Dnia 21 listopada do wsi Chowanszczyna przybył generał Sacharow, wydelegowany dla stłumienia rozruchów w gub. saratowskiej wespół z gubernatorem; prócz kozaków przybyła z nim artylerya.

Zgromadzeni włościanie zostali otoczeni przez kozaków. Po wygłoszeniu krótkiej przemowy o swym przyjeździe i o znaczeniu manifestów z 30-go października i 16 listopada, gen. Sacharow oświadczył, iż przybył w celu namówienia włościan, by już więcej nie godzili na cudzą własność, prosił przytem o wydanie przywódców i ludzi złej woli — wrogów ojczyzny, którzy podburzają włościan, a potem kryją się za ich plecami.

Ze strony włościan wystąpiło dwóch mówców w celu wyjaśnienia stanu rzeczy — starosta wiejski i prezes sądu wołostnego, niezwłocznie jednak zostali pobici przez kozaków, aż do utraty przytomności, poczem gen. Sacharow przeszedł do budynku zarządu wołostnego, a włościan zgromadzono przed budynkiem.

Tutaj gubernator zaczął wywoływać włościan „według listy" i badać ich w ten sposób: „przyznaj się, podpaliłeś, grabiłeś? — „Nie". — „Hej kozacy"! Zjawili się kozacy i bili, bili na zmianę, aż do utraty przytomności, odrąbywali kawałki ciała z twarzy, wyrywali włosy, brody, poczem wsadzali do kozy.

Pobito i aresztowano ogółem 33 ludzi, którzy, według zdania policyi, byli „kramolnikami" i prowodyrami. Wszystko to odbywało się przy gubernatorze i z jego polecenia; gen. Sacharowa tutaj nie było, znajdował się on w budynku zarządu wołostnego, a bicie odbywało się o 1—10 sąż. od budynku. Wielu pod okrutnemi razami przyznawało się do winy. Po rozprawie gubernator odczytał jakiś wyrok i kazał włościanom się podpisywać, do czego kozacy dopamagali mu knutami.

Według słów uczestników zgromadzenia obraz był okropny, niektórzy nie mogli mówić trzęśli się ze strachu, z wyroku nie zrozumieli ani słowa.

Bito starców 70-letnich za to, że nie trzymają w karbach synów. Wszyscy kozacy byli pijani, barbarzyństwo ich nie daje się opisać...

Drobne ogłoszenia.

Kupię **używaną otomanę** w dobrym stanie. Oferty sub. „Otomana", przyjmuje admin. „Gońca Łódzkiego". 2502—12-9

Student warszawskiej politechniki, doświadczony korepetytor, **poszukuje lekcyi**. Matematyka, polski, rosyjski. Wschodnia 54 m. 7. 2541—12-2

Jest **do odebrania koza** bura z białemi łatami, za zwrotem kosztów na ulicy Benedykta № 20, u stróża tegoż domu. 2548—2 1

Pokój **frontowy** o 2-ch oknach i o 1-ym oknie umeblowane lub bez mebli, do wynajęcia. Dzielna № 28 m. 14, 2532—3-2

Pokój **umeblowany** zaraz do wynajęcia. Ul. Długa № 63, stróż wskaże. 2526—3-3

Za Redaktora: Jan Żółtowski. Wydawca K. Brzozowski.

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 37.